

# Jeszcze kilka słów na temat szczepień przeciwko świńskiej grypie

19 października 2009

Nie ma żadnej pandemii. Nie ma nawet zwykłej epidemii. Kto nie wierzy, niech sobie poszuka danych statystycznych, ale niech przy tym pamięta, że mogą być one zafałszowane, ponieważ WHO już latem wydała rozporządzenie, żeby zaprzestać liczenia nowych przypadków. Dlaczego? Domyślcie się sami. Nie bądźcie bezmyślnymi owcami, zadawajcie pytania i sami szukajcie na nie odpowiedzi, a przede wszystkim myślcie samodzielnie. Nie doceniacie własnej mądrości, naprawdę, wierzcie mi, że ją posiadacie. Nie musicie o wszystko pytać ekspertów, sami możecie dochodzić do logicznych wniosków i zapewniam Was, że będą one prawidłowe. Na początek rozejrzyjcie się wokół – czy znacie kogoś, kto choruje? Czy w Waszym zakładzie pracy jest wysoka absencja? Nie ma, prawda? Użyjcie dowolnej wyszukiwarki i przeczytajcie wszystko, co znajdziecie na temat świńskiej grypy. Przekonacie się, że nawet oficjalne, mainstreamowe media podają uspokajające informacje. Artykuł z reguły nosi przerażający tytuł, sugerujący masowe zgony lub masowość zachorowań, ale w treści artykułu nie ma ani słowa, które potwierdzałoby taki przebieg wydarzeń. Tytuły straszą, treść uspokaja (pewnie gazety mają nadzieję, że ludzie czytają wyłącznie tytuły, a nie treść).

Pandemia jest wyłącznie wirtualna, a histeria jest sztucznie rozniecana przez media. Świńska grypa jest chorobą o łagodnym przebiegu, a jej śmiertelność w porównaniu ze zwykłą grypą sezonową wynosi ok. 4%. Czy jest więc powód do paniki?

Szczepionki powstawały w dziwnym pośpiechu i z tego powodu nie zostały przetestowane ani na skuteczność, ani na bezpieczeństwo. „Gdy człowiek się spieszy, diabeł się cieszy”.

W tym przypadku również. Wystarczy, że spieszono się z produkcją szczepionek, Wy nie musicie się spieszyć z podstawianiem ramienia pod igłę. Poczekajcie i poobserwujcie, co się będzie działo. Ruszyła właśnie akcja masowych szczepień w USA, będzie więc dużo materiału do obserwacji. Jeśli nikt nie będzie poszkodowany, to OK, szczepcie się, jeśli taka wasza wola, ale jeśli się okaże, że po szczepieniu ujawniają się poważne komplikacje, to chyba nie będziecie tak nierozsądni, żeby pchać się pod igłę.

Tak czy inaczej ja się nie szczepię. Nie szczepiłam się nigdy przeciwko grypie i nigdy tego nie żałowałam. Moi znajomi, którzy się szczepili chorowali ciężko i z komplikacjami. Może to przypadek. MOŻE... A może nie. Nie zamierzam się bawić w królika doświadczalnego. Gdyby nadciągała epidemia dżumy, to bym się zastanowiła, ale świńska grypa nie jest wystarczająco groźna, żebym miała się jej obawiać.

Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to zapewne chodzi o pieniądze. Ktoś na tych szczepieniach ma zamiar zrobić wielką, gigantyczną kasę. Sami wiecie, kto. Jeśli cenicie wyżej własne zdrowie i życie niż ciemne interesy koncernów farmaceutycznych, to pokażcie im gest Kozakiewicza. Niech poniosą straty, może będzie to dla nich ostrzeżeniem na przyszłość.

Przymusowe szczepienia (na razie są dobrowolne i oby takie pozostały) są zamachem na wolność osobistą i nietykalność cielesną. I proszę mi nie mówić, że muszę się zaszczepić dla dobra innych, żeby ich nie zarażać. To wielki psychomanipulacyjny bullshit. Ja nie mam takiego obowiązku (żadne prawo mi tego nie nakazuje i nakazać nie może) i nikt nie ma prawa zmuszać mnie, żebym podejmowała jakiegokolwiek działania za panią Kowalską lub za pana Malinowskiego. Ja za tych ludzi nie odpowiadam, niech oni się troszczą sami o siebie. Jeśli ja mam ochotę narazić siebie na chorobę, śmierć lub kalectwo, to moja wolna wola i nikomu nic do tego. Jeśli coś mi się stanie, sama będę sobie winna. Państwo nie ma ani

obowiązku ani prawa ratować mnie przed moimi suwerennymi decyzjami – jestem dorosła i zdrowa na umyśle, więc sama odpowiadam za swoje czyny. Natomiast jeśli pan Malinowski obawia się grypy, to niech się zaszczepi. To jego ramię, więc może je podstawiać pod igłę i mnie nic do tego. Jeśli szczepienia NAPRAWDĘ gwarantują odporność, to ja panu Malinowskiemu nie zagrozę, nawet, jeśli zachoruję i na niego nakicham. A jeśli nie gwarantują odporności, to tym bardziej się nie zaszczepię, bo po co mam się narażać na skutki uboczne, skoro to i tak nie działa. Proste i logiczne, prawda? Aż dziw, że niektórzy ludzie sami na to nie wpadli... no cóż, pranie mózgu od kołyski robi swoje. Ludzi można oduczyć myślenia bardzo skutecznie. I robi się to na wielką skalę. Każdy urzędnik państwowy powie Ci, że musisz się zaszczepić, żeby nie zarażać innych, a ty mu prawdopodobnie przytakniesz z pełnym przekonaniem – czyż nie tak?

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za a nawet przeciw](#)